

JAN KONRAD KOZŁOWSKI

ur. 1946; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, Jan Konrad Kozłowski, muzyka w PRL-u, Coca-cola, klub Jazzowy, Związek Krótkofalarstwa, życie studenckie,

Muzyka, picie Coca-Coli i krótkofalowcy

Przede wszystkim się słuchało tego, co było aktualnie, to znaczy Beatlesi, cała ta sfera plus rodzimi [wykonawcy], to znaczy Szwagry, Czerwone Gitary, czyli Big Bit krótko mówiąc. Szał kupowania i konstruowania gitar elektrycznych, więc się chodziło do takich klubików, które powstawały spontanicznie, to wszystko było. Jazz, to było trochę tak, że to było z jednej strony fascynacja jakimiś nowinkami, a z drugiej strony to była jednak kontestacja zaistniałego systemu. Piło się Coca-Colę nie dlatego, że ona jest smaczna, tylko dlatego, że – zresztą jeżeli ona nie jest z lodówki, to jest okropna nawiasem mówiąc – była źle widziana. Mieliśmy na studiach kolegę, to on był niezłym jazzmanem na gitarze klasycznej. Szkoda, że w tej chwili nie wspomnę jego nazwiska, a to na studiach. Fajnie było z nim na obozie wojskowym. Graliśmy w szachy z dziesięciotówkami pod szachownicę, kto wygrał, to zabierał, więc trzeba było tak mniej więcej manewrować, żeby jednak jak już się te dwie dziesięciotówki oddało, to wtedy już człowiek się wysilał, żeby je odzyskać. Jakie kluby studenckie? Na pewno był taki klubik właśnie tam jazzmani się spotykali. To było jak jest [ulica] Kołłątaja i poprzeczna ulica ona się chyba nazywała Pstrowskiego, nie pamiętam w tej chwili. I jest do Okopowej takie jakby przejście, może tam już teraz zabudowane jest. To jest poklasztorny jakiś obszar, tam jest taka figura Chrystusa na wejściu. Tam jest dom kultury jakiś w tej chwili. To tam było takie. Na zamku byli krótkofalowcy – Związek Krótkofalarstwa. Mieli krótkofalówki i łączyli się ze światem. Krótkofalowcy jako tacy, chociaż w dobie Internetu, to już jest hobby. Kiedyś w naszych czasach studenckich to był wyczyn połączyć się z Australią. Myśmy tam z Romkiem Lisowskim próbowali jakąś krótkofalówkę montować, ale ja nie jestem specjalnie takim zręcznym manipulatorem, zresztą potem już jako matematyk przestałem się takimi rzeczami interesować. Co do życia jeszcze takiego kulturalnego, towarzyskiego to myśmy już w liceum w ostatniej klasie mieli nawet taki jakby klubik

poetycki. Ja gdzieś tam mam wiersze z tego okresu, próbki i niektórzy koledzy to zupełnie niezłe wiersze w moim odczuciu robili, bo w opinii mojej żony-filologa, to raczej nie ma się czym chwalić, ale to było takie właśnie życie. Można powiedzieć, że życie młodzieży, nas przynajmniej, naszego środowiska, naszego liceum czy potem studenckie życie kwitło. Było i barwne, i dosyć takie twórcze.

Data i miejsce nagrania	2018-04-19
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Renata Pacholarz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"